Wydanie poranne

Rok III — Kraków Podgórze, czwartek 18 maja 1905. — Nr 128.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Żądania Japonii.

W przeddzień decydujących wydarzeń na morzu i na lądzie, niemałej wagi nabierają opinie, wyrażone przez kierujących japońskich mężów stanu. Japończycy przeświadczeni są o swojem zwycięstwie i absolutnie nie chcą zadowolić się połowicznem załatwieniem sprawy. Korespondent „Journalu“ donosi o swej rozmowie z hr. Okuma, b. prezydentem ministrów w Tokio. Okuma oświadczył, że rząd japoński odrzuci wszelkie warunki pokoju, któreby w przyszłości umożliwiały Rosyi wzięcie odwetu. Japonia musi być na Wschodzie kierującem mocarstwem. Japonia nie byłaby zadowoloną, jeżeliby miała uzyskać tylko półwysep Liaotung z Portem Artura oraz Sachalin. Jeżeli Władywostok pozostać ma w rękach rosyjskich, warunkiem tego będzie zniesienie fortyfikacyi.

Kongres słowiańskich dziennikarzy.

(Od naszego sprawozdawcy).

Volosca 15 maja.

Dnia 13 bm. rozpoczął w Volosce, prześlicznej miejscowości, położonej na wybrzeżu Adryatyku, swe obrady szósty kongres dziennikarzy słowiańskich, reprezentowany przez blizko 150 delegatów ze wszystkich ziem austryackiej słowiańszczyzny, nadto byli obecni delegaci rosyjscy i serbscy z Belgradu.

Właściwe obrady rozpoczęły się w niedzielę 13 maja w „Narodnim Domu“ w Volosce. Po przywitaniu delegatów, przez wiceprezesa Związku dziennikarzy słowiańskich p. Holeczka (Praga), przystąpiono do wyboru prezydyum. W skład weszli p. Hribar, burmistrz miasta Lublany, prof. Uniw. krakowskiego Zdziechowski i znany nowelista chorwacki Babic-Djalski.

Po przemówieniu prezesa, zabrał głos prof. Zdziechowski i na wstępie podniósł całą doniosłość chwili, w której się obecny kongres odbywa. Wojna rosyjsko-japońska zwiastuje początek nowej epoki w historyi narodu i stosunków polsko-rosyjskich. Dotąd nie zwracano należytej uwagi na niezgłębioną przepaść między rządem rosyjskim a narodem rosyjskim przez ten rząd pętanym. Przez klęskę na wschodzie rząd rosyjski stracił do reszty swoją moralną powagę, a natomiast powstało społeczeństwo i dały się słyszeć głosy tych najlepszych w Rosyi, którzy dotąd byli zmuszeni milczeć a wszystkie są zgodne w uznaniu zasad wolności słowa udziału delegatów narodu w sprawach państwowych, oraz równouprawnienia wszystkich obywateli w państwie bez względu na wiarę i narodowość jako niezbędnych podstaw do uzdrowienia Rosyi. Bezpośrednim następstwem ogłoszenia tych zasad były pierwsze kroki do wzajemnego zbliżenia się społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, wreszcie jako uwieńczenie wspólnych starań z obu stron odbył się 8 i 9 kwietnia kongres polsko rosyjski, na którym konstytucyjne stronnictwo rosyjskie przyjęło do programu swego państwową autonomię Królestwa Polskiego z reprezentacyą w centralnym parlamencie i z osobnym sejmem w Warszawie, oraz zagwarantowaną prawem wolność narodowo kulturalnego rozwoju polskości na Litwie i Rusi.

„Czas zatrzeć grzech“ zakończył mowca i złączyć się z tymi najlepszymi w Rosyi, którzy pracują nad jej moralnem i politycznem przeobrażeniem. Nie ludu ros. jesteśmy wrogami, Rosyi caryzmu, Rosyi niewoli i ucisku, Rosyi Sybiru i Kozactwa, Rosyi czynowników“. Następnie poszczególni delegaci składali sprawozdania z poszczególnych organizacyi dziennikarskich słowiańskich.

O godzinie 1·30 reprezentacya gminy Volsoki dała bankiet na cześć gości w „Grand hotelu“ w Abbazyi, który się przeciągnął do godziny 5-ej. Z toastów należy podnieść toast Babica-Djalskiego na cześć zbratania się i wzajemnej miłości narodów słowiańskich. Z Polaków przemawiał p. Gra-



Niezwykła eksplozya w Wiedniu. (Patrz artykuł).

bowski (z Krakowa) po chorwacku, p. Benesić (Chorwat) i p. dr Wergun (Rosyanin) po polsku.

W drugi dzień zjazdu przyjęto rezolucyę p. Howorki (Praga) w sprawie przystąpienia dziennikarzy słow. do międzynarodowego związku dziennikarzy. Przyjęto również rezolucyę p. Cejneka (Praga) protestującą przeciw przymusowi składania świadectwa sądowego przez dziennikarzy.

Przyjęto rezolucyę p. Beaupre co do szybkiego załatwienia przez parlament austr. ustawy prasowej.

Podnieść należy jeszcze myśl rzuconą przez p. Alfreda Szczepańskiego w sprawie wydania słowniczka podręcznego we wszystkich językach słowiańskich celem umożliwienia łatwiejszego wzajemnego porozumienia się.

Po obiedzie w „Narodnim Domu“ towarz. węgiersko-chorwackie oddało do dyspozycyi gości luksusowy parostatek, na którym odbyli kilkugodzinną przecudowną wycieczkę do Cirkvenicy, Novi i Sengi. Powrót wieczorem o 10-ej wśród ogni sztucznych na wybrzeżu Voloski.

3 ci dzień. Pożegnanie. Na cześć Howorki, który szczególnie łaskawym był dla Polaków urządzili Polacy śniadanie pożegnalne.

A. R.

Słowniczek języków słowiańskich.

Abbazya. (Tel.). Na zjeździe dziennikarzy słowiańskich zgłosił między innemi wniosek p. Alfred Szczepański o wypracowaniu słownika języków słowiańskich dla lepszego porozumiewania się narodów słowiańskich.

Wniosek opiewa:

„Zjazd poleca związkowi centralnemu, żeby zorganizował wydanie podręcznego, powszechnego słownika słowiańskiego, który ma zawierać tylko podanie 1000 słów we wszystkich językach słowiańskich (7 osobnych książeczek)“.

Wniosek przekazano związkowi dziennikarzy słowiańskich z poleceniem, aby sprawozdanie złożone zostało na najbliższym zjeździe.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Niezwykła eksplozya w Wiedniu.

(58 osób rannych. — Ostrożnie z celluloząl)

Korespondent nasz pisze z Wiednia pod datą 16 b. m.:

Jedna z największych katastrof, jakie w ostatnich latach zanotowała wiedeńska kronika wypadków, zdarzyła się wczoraj w śródmieściu, z okazyi pożaru w sklepie technicznych przyborów L. Kornblüha przy ulicy Schottenbastei pod l. 4. Niewielki, na pozór zgoła nie niebezpieczny ogień magazynowy — wywołał eksplozyę czterystu kilogramów celulozy, a 58 osób, głównie strażaków, przechodniów i dziennikarskich sprawozdawców, znajdujących się na ulicy w chwili wybuchu odniosło rany i poparzenia, z których wiele uchodzi za ciężkie. Już po raz drugi w ostatnich czasach zdarza się w Wiedniu katastrofa z celulozą (wypadki zwykle chodzą seryami!) — więc kwestya niebezpieczeństwa celulozy jest żywo omawianą i fachowcy nawołują do ostrożności.

Pożar magazynu.

Sklep przyborów technicznych Kornbluha jest niewielkim lokalem frontowym. Na podworcu znajdował się magazyn, w którym złożono 400 klg. celulozy. Administrator domu, dowiedziawszy się o tem, wypowiedział lokal Kornbluhowi, mimo, iż tenże zapewniał, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo, bo celuloza nie podlega w sklepie żadnym manipulacyom, lecz zostaje tylko w surowym stanie sprzedawana odbiorcom. Z polecenia magistratu przeniesiono też zaraz celulozę z magazynu do sklepu, bo ratunek w razie ewentualnego pożaru byłby łatwiejszy w lokalu frontowym; wypowiedzenie mimo to nie zostało cofnięte. Przed samem opuszczeniem lokalu przez Kornbluha, który chcąc uzyskać przedłużenie terminu wypowiedzenia, zobowiązał się do wynagrodzenia wszelkich ewentualnych strat, nastąpiła katastrofa.

Magazynier i praktykant wchodząc zrana od tyłu do sklepu zauważyli dym, wydobywający się z sykiem z jednej ze skrzyń z celulozą; przerażeni, natychmiast zatrzasnęli drzwi i zaalarmowali straż. A już i na ulicę przez frontowe żelazne drzwi buchały kłęby dymu, z zapachem kamfory, tak charakterystycznym dla celulozy. Zewsząd cisnęła się tłumnie masa widzów i przechodniów, straż miała nie mało kłopotu z usuwaniem ciżby. Wreszcie kordon policyjny zamknął komunikacyę i przystąpiono do akcyi ratunkowej. Przybyło kilka oddziałów strażackich z kilkoma sikawkami. Straż wyłamała żelazne drzwi frontowe i skierowała kilka wężów od hydrantów i sikawek do wnętrza sklepu, skąd buchały olbrzymie kłęby dymu. Nagle dał się słyszeć syk, świst i głuchy huk wstrząsnął powietrze.

Olbrzymi żółty płomień wionął błyskawicą na ulicę, a pęd rozpalonego powietrza obalił na ziemię wszystkich znajdujących się w pobliżu ognia uczestników akcyi ratunkowej. Ze strażaków 13 zostało ciężko poparzonych, między nimi nadinspektor straży Chitil, wielu widzów i kilku policyantów. Szyby w sąsiednich kamienicach popękały, ogromna panika zapanowała przez chwilę, ale niebawem straż, usunąwszy rannych, rozpoczęła dalszą akcyę, uwieńczoną powodzeniem.

Celuloid i jego zapalność.

Celuloid jest rozpuszczoną bawełną strzelniczą, do której dodano kamfory. Jest łatwo zapalnym, ale co do stopnia zapalności i niebezpieczeństwa celuloidu zdania fachowców różnią się bardzo. Jedni twierdzą, że przedmioty z celuloidu już pod wpływem gorąca (n. p. w pobliżu pieca) poczynają się rozkładać i palić, inni znawcy utrzymują, że celuloid można ogrzewać do 120 stopni i wtedy mięknie, roztapia się i staje się plastycznym, a zapala się tylko od płomienia.

Jednakże wbrew temu twierdzeniu można przytoczyć szereg wypadków, że przedmioty z celuloidu (n. p. grzebienie damskie) zapalały się, gdy tylko zbliżono je do pieca. Zdaje się, że celuloid wystawiony przez *dłuższy* czas na działanie ciepła — staje się bardzo łatwo zapalnym i rozkłada się.

Więc ostrożnie z wyrobami z celuloidu!

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

59 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

— Jakże jestem szczęśliwa, że się tak wszystko po mej myśli układa! — zawołała Anulka. — Nie pozostaje nic więcej, jak tylko z całem uczuciem kochającej się rodziny pożegnać.

Po tych słowach wyciągnęła rękę i ściskając dłoń Adama Łaby, kończyła z rozrzewnieniem:

— Dziękuję całem sercem za to słodkie życie, którego rozkosz uczuwam z całą siłą. Bądź błogosławiony i szczęśliwy, tego ci życzy siostrzyczka Anna.

Prawdę powiedziawszy, nasz poczciwy agent pierwszy raz w życiu znalazł się w takich opałach. Nie wiedział, co robić z sobą, gdyż wzruszenie tamowało mu oddech. Prawie bezwiednie podniósł drżącą rączkę, którą trzymał w swej dłoni, do ust i gorąco ucałował.

Zanim zdołał zoryentować się, tak samo rzewne pożegnanie otrzymał ze strony Takoty, z tą różnicą tylko, iż ten ucałował go serdecznie.

Taka sama, pełna uczucia scena była udziałem agenta Kubika.

Za chwilę agenci pozostali sami.

Gdyby nie czek, leżący obok nich na stole, gotowi byliby mniemać, iż mieli jednocześnie nader słodkie widzenie, które przemknęło się przed ich oczyma.

— I cóż ty na to!? — zawołał Kubik, stając przed towarzyszem w postawie nieco komicznej.

Lecz towarzysz jego zdawał się nie słyszeć zapytania.

Z chwilą wyjścia dzieweczki z pokoju, jakiś ponury mrok padł na duszę młodzieńca.

Niejednokrotnie po zbrodniczym wypadku, stawała mu przed oczyma postać dziewczęcia, a głos jej, który obecnie po raz pierwszy słyszał, nie był mu obcym zupełnie.

— No, dosyć tych marzeń, panie agencie bezpieczeństwa publicznego. Czas zabierać się w drogę, gdyż kto wie czy stary Szpecht nie urządzi nam kawału za ślamazarne prowadzenie sprawy. Ale będziemy mieli czem obetrzeć sobie łzy rozpaczy, gdyż leży przed nami czek na 30.000 guldenów, który u Rotszylda łatwo zamienimy na gotowiznę i to z zupełnym spokojem, gdyż nie wyszedł on z fabryki Pinczmejera

— Zapominasz, iż musimy stawać jako świadkowie w sprawie o fałszerstwo.

— Jak widzę, straciłeś pamięć, a wszak masz czarne na białem, iż sędzia śledczy zupełnie nie wymagał tej ofiary z naszej strony. A jeżeli jesteś ciekawy rezultatu sprawy, to znajdziesz go w gazetach wiedeńskich.

— Powiem ci prawdę, Filipie, iż jestem dziwnie nastrojony i przyznam się, iż jak mazgaj czuję się rozrzewnionym. Wspomnienie tej dzieweczki nie zatrze się w mej duszy do końca życia.

— Że zaś ja jestem po szyję zadurzony w Paulinie, jesteśmy obaj mazgaje z tą małą różnicą, że ty jesteś większy odemnie.

— Kiedy żenisz się z Pauliną?

— W ciągu miesiąca, po powrocie do Wiednia.

— Zabieramy ją więc ze sobą?

— Właściwie to ona nas zabiera, gdyż od dnia wczorajszego jest już w mieszkaniu mojej siostry w Wiedniu.

— Nic mi o tem nie wspominałeś. A co się stanie z nieszczęśliwą wdową po Walentym Paluchu? wszak przyrzekłeś odwiedzać ją.

— I przyrzeczenia dotrzymam. Że zaś załatwienie niektórych formalności zmusi nas przedłużyć pobyt o dni kilka, będę ją punktualnie codziennie odwiedzał.

* * *

Władysław Takota wraz z Anulką zajęli się tymczasem załatwieniem sprawun-

Zjazd delegatów

Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Wczoraj, jako w drugim dniu obrad delegatów, rada nadzorcza odbyła najpierw posiedzenie w celu załatwienia wniosków przekazanych jej przez walne zgromadzenie delegatów a następnie na pełnem zebraniu delegatów Tow. przystąpiono do wyboru prezydyum, członków rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Prezesem wybrano ponownie p. Józefa Męcińskiego, który za wybór w krótkiem przemówieniu podziękował, a wiceprezesem p. Tadeusza Cieńskiego. Poprzednio wiceprezesem był p. Włodzimierz Gniewosz. Członkami rady nadzorczej wybrani zostali pp. Abrahamowicz Krzysztof, Agopsowicz Kazimierz, Dydyński Stanisław, dr Skrzyński Stefan, Gniewosz Włodzimierz, Garapich Michał, Jędrzejowicz Karol i Sędzimir Mieczysław.

Ponieważ w pierwszym dniu posiedzenia delegatów unieważniono wybór dra Kamieńskiego i dra Adama, jako delegatów z miasta Lwowa, przeto do rady nadzorczej nie wybrano jako dziewiątego członka jednego z delegatów miasta Lwowa. Do komisyi rewizyjnej wybrano 3 członków i jednego zastępcę. Po wyborach nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad fachowymi referatami.

Co słychać w mieście? 18-go maja

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Feliksa. — Jutro w piątek Piotra Cel. p. — Pojutrze w sobotę Bernardyna.

Czwartek.

Teatr miejski. „Mazepa", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego (pierwszy występ Bol. Leszczyńskiego).

Zgromadzenie przedwyborcze partyi socyalnej w sali rady miejskiej o godz. 7.

Półroczne walne zgromadzenie Tow. Matek Chrześciańskich o godz. 3 po południu w sali Arcybr. Mił.

Z teatru miejskiego. P. Bolesław Leszczyński, który przed półtora rokiem zbierał laury na naszej scenie, ukaże się jako gość po raz pierwszy we czwartek jako wojewoda w „Mazepie". W sobotę zaś we wznowieniu komedyi Dumasa „Półświatek" zagra rolę rezonera, w której celuje wytworną elegancyą.

Operetka lwowska zamierza wyjechać w czerwcu na dłuższy czas do Krakowa. Pierwotny wyjazd był zamierzony na 15 czerwca, ponieważ zaś w sierpniu ma być przedsięwzięta restauracya teatru krakowskiego, wyjazd operetki lwowskiej zostanie przyspieszony tak, iż przedstawienia rozpoczną się w Krakowie prawdopodobnie już 8 czerwca.

Polski teatr kinematograficzny w Krakowie. Przed kilku dniami ukończył w naszem mieście teatr Oesera sześciotygodniowe przedstawienia kinematograficzne. Przedsiębiorca obcokrajowiec wywiózł w zysku pokaźną sumę pieniędzy, teatr bowiem jego był zawsze literalnie oblężony. W tym samym czasie przedsiębiorca tutejszy, Polak, który dłuższy czas pracował w jednym z większych teatrów kinematograficznych został przez teatr Oesera wskutek pewnych formalności usunięty. Przedsiębiorca ten wszakże nie dał za wygraną i w bliskim czasie urządzi szereg przedstawień kinematograficznych, zaopatrzywszy się w aparat najnowszej konstrukcyi dający zupełne bezpieczeństwo ogniowe, z systemem najlepszych soczewek, rzucających na ekran obrazy precyzyjnej dokładności, prawie nie migotliwe, z fotogramami (filmami) francuskimi i angielskimi przewyższającymi znacznie fotogramy niemieckie dotąd przedstawiane. Przedsiębiorca nie szczędzi kosztów, by przekonać publiczność krakowską, że swój potrafi dać nierównie lepszą rzecz przy użyciu do pomocy sił miejscowych, a pieniędzy z miasta i kraju nie wywiezie.

Kurs wakacyjny w Krakowie. Grono kilkunastu profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz nauczycieli podjęło się w bieżącym roku, podobnie jak w trzech latach poprzednich, wygłoszenia w czasie między 25 czerwca a 25 lipca cyklu wykładów z zakresu nauk humanistycznych, metodyki nauk i pedagogii, które to wykłady są przeznaczone głównie dla nauczycieli i nauczycielek.

Na program kursu składają się następujące wykłady: 1) Geografia. Prof. dr K. Nitman: Geografia ziem polskich, część I: Królestwo Polskie, z obrazami świetlnymi (15 godzin). 2) Historya. Prof. uniw. dr W. Czermak: Geneza społeczeństwa polskiego (10 godzin). Doc. uniw. dr St. Kutrzeba: Reformy społeczne i polityczne w Polsce za Stanisława Augusta (10 godzin). Asystent uniw. dr Wacław Tokarz: Zarys dziejów narodu polskiego w latach 1831—1864 (15 godzin) Prof. uniw. dr Włodz. Czerkawski: Obecne położenie ludności polskiej w trzech dzielnicach (10 godzin). Prof. uniw. dr Bolesław Ulanowski: Ćwiczenia praktyczne w zakresie konstrukcyi historycznej (8 godzin, a 4 wykłady). 3) Historya literatury polskiej. Dr L. Rydel: Mikołaj Rej i jego epoka (10 godzin). Prof. uniw. dr M. Zdziechowski: Idee przewodnie filozofii polskiej XIX wieku (10 godzin). Prof. A. Mazanowski: Dramat polski w XIX wieku (15 godzin). 4) Językoznawstwo. Prof. uniw. dr J. Łoś: Morfologia języka polskiego (10 godzin). 5) Metodyka nauk i pedagogia. Prof. Z. Paulisch: Wskazówki do nauki języka polskiego (10 godzin). Prof. S. Sobiński: Wskazówki do nauczania historyi (10 godzin).

Wpisowe na cały kurs wynosi 24 koron.

ków, aby przed wieczorem stanąć w Wilczych Dołach, gdzie ich z niecierpliwością oczekiwała ciotuchna, która tak jak przywykła czuwać nad Anulką, od chwili jej przybycia dla kuracyi na wieś, iż całodzienna jej nieobecność musiała niepokoić bardzo staruszkę.

Z drugiej strony żona Władysława, Ewelinka, znajdowała się w niezwykłem położeniu, a każdy wyjazd męża nabawiał ją niepokoju.

Musimy wyznać w sekrecie, iż najwięcej interesowanym był w powrocie naszych bohaterów Alfred, który zakochany w swej narzeczonej, zazdrosny, był o nią jak Hiszpan.

Jak widzimy, dzieje naszych bohaterów układały się nader pomyślnie, nie wyłączając nawet starego pułkownika, którego humor poprawiał się codziennie na samą myśl spodziewanego wkrótce wnuka.

Pułkownik, o ile sobie przypominamy, nietylko, że nie wierzył w uzdrowienie Anulki, ale nawet oburzał się nie żartem, gdy kto wspomniał o możliwem jej wyzdrowieniu.

Możemy więc wyobrazić sobie, z jaką niechęcią przyjął wiadomość o zupełnie pomyślnym stanie jej zdrowia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ludwik Sosnowski-Solski. 2

Z życia artysty.

(Ciąg dalszy).

Natura trochę rubaszna, ale szczera, otwarta, wiecznie serdecznie się śmiejąca — kochana przez wszystkich, był doskonałym kapelmistrzem i niezrównanym kompanem...

A był z pochodzenia Czechem.

Przytem wzrost, postawa okazała i siła, siła imponująca — słowem — były tambormajor austryackiego 40 pp.

Drugim takim, uchodzącym za siłacza, lubo mniej okazałym, był tenor, wiolonczelista Cinque, nazwany także „kwiczołem", dobry chłop — i jak to mówią — jedyny do wybitki i do wypitki!...

Otóż z tymi dwoma siłaczami umówiłem się że po przedstawieniu zejdziemy się w restauracyi, poprosimy Romana aby przyszedł i po kolacyi, dla zabawy, niby od niechcenia, próbować będziemy sił swoich na płaską dłoń.

Manewr ten miał być wykonany dla wywołania w Romanie respektu dla mojej siły — ile że dowiedziałem się, iż tego rodzaju fizyczny argument wywoła u niego powolność do ustępstw.

Skoro więc po przedstawieniu znaleźliśmy się jeszcze z kilku innymi artystami w komplecie, w gabinecie restauracyjnym hotelu Victoria, zadźwięczały kieliszki, otwarto specyalnie dla nas (był przecież z nami Balzarek!) cały antałek piwa — no i zabawa ożyła w całej pełni.

Roman jadł dużo, pił niewiele i niewiele też wtrącał się do rozmowy, bo jako początkujący aktor trzymał się od starszych z daleka, siedząc na szarym końcu.

Zawsze jednak spoglądał na mnie z ukosa i na parokrotne zapytanie moje, czy się już zdecydował? odpowiadał nieśmiało, z uśmiechem: e, ja się boję — zresztą nie wiem, ja się namyślę, zobaczę, co inni zrobią, ja wiem, co tu mam, a nie wiem co tam będzie, pan mi dużo obiecuje a może, może nie dotrzyma, o, niema głupich, nie, nie.

Odszedłem od niego i powróciłem do innych, gdzie rozmowa toczyła się o teatrze, o przyszłym sezonie w Krakowie, do którego inni byli angażowani.

Po chwili, zwracając się do jednego z obojętnych mi kompanów, podniosłem głos i zawołałem:

— Ja, co chcę, to przeprowadzić muszę, bo, psiakrew, czego nie dokonam dobrocią, to zmuszę siłą!!

Roman wyciągnął szyję, spojrzał na mnie, uśmiechnął się ironicznie, a potem



Największa kuchnia na świecie. (Patrz: Ze świata „Kronika ilustrowana").

Rząd sprzyja krajowi! Korespondent „Czasu" donosi ze Lwowa, że z ministeryum oświaty nadeszła odmowna odpowiedź na rezolucyę sejmu, aby rząd przyjął na etat państwowy Wyższą Szkołę Handlową.

Minister zabrania także używania nazwy „Akademia Handlowa", lecz tylko „Wyższa Szkoła Handlowa". Wiedeński rząd sprzyja krajowi!

Rozwój elektrowni. Elektrownia miejska prosperuje bardzo dobrze i nie ulega wątpliwości, że pomyślny jej rozwój jest już zapewniony. Dotychczas na 110 odbiorców przyłączono do głównej sieci 5.500 lampek, każda o sile 16 świec. Lampka 16-sto świecowa jest to jednostka przyjęta do obliczenia ilości i sprawności połączonych urządzeń elektrycznych. Stacya cała wybudowana jest na 10.000 lampek, wobec czego pozostaje jeszcze 4.500 lampek, które w najbliższym czasie zostaną rozebrane przez odbiorców.— Zgłoszenia połączeń wpływają w każdym prawie dniu i spodziewać się można, że w jesieni b. r. będzie stacya wyczerpana. — Ewentualność ta jest przewidziana i dlatego przygotowane jest w stacyi elektrycznej miejsce na trzecią maszynę gazową o sile mniej więcej 3.600 lampek. — Do większych połączeń elekrycznych należy hotel Saski, resurs magnacki przy ulicy Wolskiej i pałac pod Baranami. W najbliższym czasie przyłączone zostaną, nowy teatr, który posiadać będzie 1.400 lampek i stary teatr, mający mieć 750 lampek.

Kościelna złodziejka. Policya przyaresztowała przedwczoraj Maryę Kanię, wyrobnicę, liczącą 45 lat, która w kościele OO. Franciszkanów skradła z ołtarza obrus. Złodziejkę jednak przyłapano na gorącym uczynku i odebrano jej skradziony obrus.

Do przyjmowania wpisów i pobierania wpisowego upoważniony jest sekretarz zarządu, dr Wacław Tokarz (Kraków, ul. Batorego l. 1), u którego można będzie dostać w początkach czerwca także dokładny rozkład godzin wykładowych. Niezamożni (nauczyciele i nauczycielki) mogą wnosić do zarządu, na ręce wyżej wymienionego sekretarza, podania, poparte świadectwem ubóstwa i poleceniem odpowiedniej władzy zwierzchniczej, o obniżenie wpisowego, albo o bezpłatną kartę wstępu na wszystkie wykłady.

jakby się uląkł swej śmiałości, schował wstydliwie głowę pod stół.

Co prawda, nie wyglądałem na Herkulesa, wygłaszając moją pogróżkę, to nie ulegało wątpliwości, ale braki fizyczne starałem się zastąpić energią.

Ta energia pomogła mi wiele w dokonaniu mej misyi, a Texel, b. dyrektor teatrów prowincyonalnych, w obawie, że wskutek rozbicia towarzystwa, straci miejsce kasyera, które wówczas w łódzkim towarzystwie zajmował, odzywał się o mnie swym piskliwo-fistułowym głosem:

Chrr — tfy! — Charknął i splunął — suche to, blade, a takie, psiakrew, energiczne. On nam tu wszystkich aktorów zabierze, a niechże go jak najprędzej dyabli z Łodzi wyniosą. Chrr — tfy!

Na skutek mojej manifestacyi fizycznej, posypały się w tej chwili protesty ze strony Balzarka i tenora, wiolonczelisty Cinque, zaczęli się oni wyrażać z powątpiewaniem o tej mojej sile, zaczęli, obejmując mnie lekceważącem spojrzeniem, śmiać się i kpić, czem, niby ja podrażniony, z oburzeniem wyzwałem ich na pięści.

Roman, spojrzał na mnie z politowaniem, dziwiła go moja pewność, ale jej wcale nie wierzył.

Znał przecież swoich, wiedział, że, co Balzarek i „Kwiczoł", to nie jakiś tam Solski, suchy i blady, jak mówił Texel — i znów się uśmiechnął....

Złożyłem się tedy najprzód z tenorem i o dziwo!... po odpowiedniej grze, wśród natężonego wysiłku, w czasie którego nabiegły mi skronie krwią, tenor „Kwiczoł" z olbrzymimi bicepsami zaczął się chwiać, a w końcu uległ....

Pokonałem go!

Głosy podziwu dla tej mojej siły posypały się z ust wszystkich, tenor-kwiczoł, nie rzekłszy słowa, przypiął się do „bombki" i wysuszył ją do dna.... A Roman trochę ośmielony, zawsze jednak uśmiechnięty, ironizujący odzywa się:

— Ale Balzarka... oho! Balzarka pan nie weźmie....

— Ano, spróbujmy! — odpowiadam butnie, mrugając przytem znacząco do Balzarka.

Balzarek podniósł swą ciężką figurę z miejsca, na którem siedział, stanął przy mnie, pokrywając swą okazałością całą moją nikłą postawę.

Usadowiliśmy się na rogu stołu, złożyliśmy dłonie i walka się rozpoczęła....

Roman stał blizko nas i obserwował walkę.

Z początku trzymaliśmy się obaj jednakowo. On robił mnie wymówki, że ja mam lepszą pozycyę, ja jemu, że on ma przewagę ciała nademną, ale po małej chwili wśród obopólnych wysilań, zachwiałem ręką Balzarka i pochyliłem ją ku sobie....

Roman zbladł....

(Dokończenie nastąpi).

WIOSENKA.

Wiosenka,	Obrazek
Panienka,	Bez skazek:
Swych oczu	Na roli,
Błękitem	Na glebie
Czaruje,	Bez cienia,
Sukienką	W jasności
I tchnieniem.	I maju.
Tęczowa	Idyla!
Królowa	Snu chwila;
W przeźroczu,	O doli,
Ze świtem	O niebie..
Haftuje	Marzenie
Krosienko	Miłości:
Promieniem.	O raju.

Kazet.

Z ruchu wyborczego.

Wybory do rady miejskiej. Wczoraj rano odbyły się w sali obrad rady miej. wybory z koła rękodzielników na dwóch radców. W skład komisyi wyborczej, której przewodniczył r. m. Uderski, wchodzili z rady miej. Jan Godzicki i Fischler, z grona obywatelstwa pp. Stefan Bernacki i Ignacy Wurm, z magistratu dr Komaniecki i oficyał Danek, który rozpoznawał, czy zgłaszający się z kartkami wyborczemi są uprawnionymi do głosowania.

Ruch wyborczy do godziny 11 przedpołudniem był słaby, gdyż na 420 uprawnionych do głosowania w tej kuryi oddało dopiero 90 wyborców swoje karty wyborcze do urny.

Przed gmachem magistratu znać było natomiast pewien ruch większy. Tu i owdzie stoją grupki osób, które z ożywieniem rozprawiają o wyborach. Zauważyć można było także kilku agitatorów wyborczych, którzy w prawdziwej gorączce wyborczej to wbiegali do lokalu wyborczego, to znów szybko fla-

krami odjeżdżali do mieszkań uprawnionych do głosowania, aby ich gwałtem zaprowadzić do urny. Co chwila zajeżdżały też fiakry, których woźnice mieli przyozdobione piersi wielkiemi kokardkami czerwono-biało niebieskiemi.

To dorożki „wyborcze“ komitetu rękodzielniczego. Co pewien czas zajeżdżała taka dorożka, a z niej natychmiast wyprowadzono pana wyborcę, który, oszołomiony jazdą i widokiem udekorowanego woźnicy, nie wiedział nawet kiedy znalazł się w lokalu wyborczym, kiedy oddał wściśniętą mu kartę wyborczą... Czuła opieka kończy się jednak z chwilą oddania głosu, poczem! o wyborcę, jako nie przedstawiającego „wartości wyborczej“, nikt się więcej nie troszczył i pan majster, który przyjechał fiakrem, ruszał *per pedes* do warsztatu.

Dla większego uświetnienia wyborów, przed magistratem stało dwóch policyantów. Znać postęp, gdy przy wyborach z koła wielkiej własności cisza zalegała przed magistratem i żaden policyant się wyborami nie interesował, to już przy wczorajszych wyborach policya czuwała nad spokojnem wybieraniem panów radców. A to dopiero początek. „Wybory“ prawdziwe poczynają się dopiero od *małej własności*, a punkt kulminacyjny osięgają w *kole inteligencyi*.

Partya socyalistyczna, która stawia z koła inteligencyi kandydaturę adw. dra Marka zwołuje na czwartek do sali rady miej. zgromadzenie przedwyborcze na godzinę 7 wieczorem.

Wybory z kuryi małych domów są jak zwykle terenem największej spekulacyi wyborczej. Ponieważ głosować wolno tylko na urzędowej magistrackiej karcie wyborczej, których duplikatów magistrat nie wydaje, przeto nie tylko pełnomocnictwa, ale i same karty głosowania mają walor na giełdzie byczn wyborczych. Płacą za nie podobno już 15 kor. Po stronie partyi konserwatywnej akcyą wyborczą kieruje komitet właścicieli realności złożony ze stu osób pod przew. Konstantego Lipowskiego, W. Niewiarowskiego i J. K. Federowicza. PP. konserwatyści jeszcze nie ustalili listy swoich kandydatów. Nie mogli się jeszcze bowiem pogodzić co do nominacyi niektórych osób, które żądają postawienia ich kandydatury, jako iż rozporządzają znaczną ilością zebranych pełnomocnictw.

Wynik wyborów z koła rękodzielników.

Przy wczorajszych wyborach z koła rękodzielniczego na 426 uprawnionych głosowało 328 wyborców.

Wybrani zostali radcami miejskimi: 1) Piotr Kosobucki, majster ślusarski 229 głosów i 2) Józef Bialik, masarz, 218 głosów.

Kandydaci opozycyi otrzymali: Zygmunt Mikołajski 93 głosy, Maurycy Kirschner 91 głosów.

Wybory w Podgórzu.

Wybory z II koła.

Złączona opozycya chrześciańsko-żydowska, zachęcona wczorajszem częściowem zwycięstwem w III kole, postawiła przy dzisiejszych wyborach listę wyłącznie swoją, a mianowicie na radnych: 1) Przybylskiego Józefa, prof. gimn.; 2) Michalika Józefa, masarza; 3) Szklarskiego Ludwika, właść. fabryki ślusarskiej; 4) Fraenkla Henryka, przemysłowca; 5) Rappaporta Józefa, właść realn. i 6) Schleichkorna Izaka, piekarza, zaś na zastępców 1) Małka Józefa, pozłotnika; 2) Blaua Emila, dentystę i 3) Zweiga Maurycego, przemysłowca.

Komitet obywatelski w porozumieniu z kahałem, postawił na liście 1) Dobrowolskiego Ludwika, właść. fabryki wyrobów aptecznych; 2) Przybylskiego Józefa, prof. gimn.; 3) Sperra Wilhelma, inżyniera kolei państwowej; 4) dra Aronsohna Jakóba, adwokata; 5) Walda Barucha, handl. win i 6) Zuckera Jakóba, kupca, a na zastępców 1) Langera Leona, właść. realn.; 2) Małka Józefa, pozłotnika i 3) Bernsteina Leopolda, kupca.

Głosowanie odbywało się w sali magistratu od godz. 9—1, a o godz. 1 rozpoczęło się skrutynium.

Agitacya była z obu stron silna, a obie listy były znacznie kreślone, co przyczyniło się do rozstrzelenia głosów. O godz. 2·15 skończyło się skrutynium, które na 120 głosujących, dało następujący wynik; **radnymi wybrani: Przybylski** Józef (105 głosów), **Fraenkel** Henryk (85 gł.), **Schleichhorn** Izak (77 gł.), **Rappaport** Józef (67 gł.). **Szklarski** Ludwik (63 gł.) i **Sperro** Wilhelm (54 gł.).

Na zastępców radnych otrzymali większość głosów: **Małek** Józef (56 gł.), **Langer** Leon (56 gł.) i **Bernstein** Leopold (48 głosów).

P. Michalik Józef upadł na radnego kilku głosami.

We czwartek odbędą się wybory z I. koła. Na liście kandydatów postawieni są wyłącznie chrześcianie; część wyborców stawia dra Feuereisena, adwokata.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod d. 16 bm.: W północnej Korei znowu zaczyna się objawiać ruch gorączkowy; 4000 Rosyan przekroczyło rzekę Tiumen, ich straże przednie znajdują się w Kilczu. Torpedowce eskadry władywostockiej widziano w rozmaitych miejscach wybrzeża. Rosyanie wobec marszu Japończyków wysłali wzmocnienia do zatoki Posjet.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Dnia 15 bm. została otwartą na Formozie wielka linia kolejowa z Kilung do Takau.

Flota rosyjska.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Saigonu: Admirał Jonquieres powrócił tutaj. Według zasięgniętych informacyj wynika, że adm. Rozjestwieński zupełnie nie troszczy się o kwestyę neutralności i postępuje, jak gdyby był zupełnie niezawisłym i oświadcza, że także nadal będzie postępował według własnej chęci. Wszystkie czynione mu przedstawienia nie robią na nim najmniejszego wrażenia. W eskadrze rosyjskiej utrzymywaną jest żelazna dyscyplina.

Sprawozdawca dziennika „Haeroi“, który zabłąkał się do portu Dajott, został przez eskadrę rosyjską wzięty do niewoli. Gdy się wylegitymował, przyjęto go życzliwie. Opowiada on, że oficerowie od lutego nie byli na lądzie. Oczekują bliskiej walki. Zjednoczona eskadra ma zamiar dotrzeć do Władywostoku. Eskadra Niebogatowa wygląda brudno i staro. Ogółem liczy flota rosyjska 60 okrętów.

Tokio. (B. Reutera). Odpowiedź Francyi na przedstawienia rządu japońskiego podaje: Admirał Jonquieres zwiedził 13 i 14 bm. wybrzeża Annamu, aby nakłonić statki rosyjskie do dalszej drogi, gdyby je spotkał. Na wodach indochińskich nie napotkał jednak na żaden statek rosyjski.

Flota japońska.

Amony. (B. Reutera). Dzieci i kobiety przewożą z wysp Rybackich na Formozę. Sądzą, że część floty japońskiej krąży koło Formozy i nocą otrzymuje stąd rozkazy, dalej, że japońska eskadra zaatakuje rosyjską na południe od Formozy.

Czwarta eskadra rosyjska.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą z Kronsztadu, szef floty bałtyckiej Birylew wydał rozkaz do komendantów 4-tej eskadry, aby dnia 14 czerwca byli gotowi do odpłynięcia na daleki Wschód.

Miny.

Tokio. (Tel. B. Reutera). Parowiec przeznaczony dla Niuczwangu „Chujecomaru“ natrafił koło wyspy Niaotao na minę i odniósł ciężkie uszkodzenia.

Z Rosyi.

Niepokoje w Rosyi.

Petersburg. „Ruskoje Słowo“ donosi o całym szeregu nowych rozruchów chłopskich. W okolicy Kiszyniewa musiano przeciw chłopom wysłać kilka szwadronów dragonów. W gubernii połtawskiej dobra hr. Bobrzyńskiego. uległy rabunkowi. Chłopi podpalili pałac i wrzucili w płomienie popa, który chciał przeszkodzić rabunkowi. Gubernatorowie charkowski, połtawski i kijowski pozwolili właścicielom fabryk na organizowanie fabrycznych korpusów ochronnych.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Wczoraj o godzinie 11 wieczorem w pobliżu parku Grunbergera nieznani sprawcy rzucili bombę na komisarza policyi i na dwóch żołnierzy policyjnych. Komisarz i jeden żołnierz policyjny odnieśli ciężkie rany. Drugi żołnierz policyjny który ścigał sprawców, został przez nich wystrzałem z rewolweru na miejscu zabity. Żołnierz, raniony podczas zamachu, zmarł w szpitalu.

Po pierwszym maju (starego stylu) w Rosyi.

Petersburg. Pet. ajencya tel. donosi z urzędowego źródła: W ciągu dnia wczorajszego, oraz wieczorem nie zamącono porządku w mieście, ani też w lokalach, gdzie lud zwykł się gromadzić dla rozrywki. W kilku punktach miasta usiłowały jednakże grupy osób, nie należących do klasy robotniczej, wzniecić niepokoje, co jednak zostało w zarodku udaremnionem przez zjawienie się stałych patroli policyjnych i wojskowych, które nawet nie zrobiły użytku z broni.

Podobne usiłowania objawiły się także na wielkim prospekcie Wasilewski Ostrów i między VI a VII linią, gdzie dwie grupy, złożone z 40—100 osób, należących do rozmaitych klas, głównie żydów, zgromadziły się i śpiewały pieśni rewolucyjne. Aresztowano 14 osób, między temi 4 żydów i 4 żydówki.

Na cmentarzu Preobrażeńskim zgromadziło się mniej więcej 400 osób, głównie studentów i osób, należących do wolnych zawodów. Na cmentarzu aresztowano 12 osób, w tem 5 żydów i 2 żydówki.

Zamach na gubernatora.

Ufa. Doniesienie Pet. ajen. tel. Gubernator Ufy, jenerał major **Sokołowski** został ciężko raniony kilku strzałami rewolwerowymi podczas przerwy między aktami przedstawienia w teatrze w ogrodzie publicznym. Sprawca zamachu uszedł. Stan gubernatora, który zachowuje zupełną przytomność, jest bardzo poważny. Czynności gubernatora objął wicegubernator Bogdanowicz.

Echa rozruchów stycznlowych.

Petersburg. (B. kor.) „Birż. Wied.“ donosi, że Najwyższy trybunał wojenny zniósł wydany przez warszawski sąd wojenny z okazyi niepokojów styczniowych **wyrok śmierci** na czterech robotników, z tem umotywowaniem, że oddanie tej sprawy pod sąd wojenny sprzeciwiało się ustawie, gdyż czyn został przez robotników popełniony przed proklamowaniem sądów wojennych.

Dymisya Jermołowa.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi, że minister rolnictwa Jermołow podał się do dymisyi.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Woloska. Z kancelaryi cesarskiej w Schönbrunie nadeszła następująca depesza do zjazdu dziennikarzy słowiańskich:

„Jego ces. król. Mość raczył przyjąć z podziękowaniem do najwyższej wiadomości wyrażone przez tamże zebranych słowiańskich dziennikarzy lojalne uczucia.“

Odczytanie depeszy przyjęli zebrani okrzykami *živio!*

O prawo propinacyi.

Lwów. Lwowska Izba handlowo-przemysłowa oświadczyła się stanowczo przeciw przedłużeniu prawa propinacyi w teraźniejszej albo w innej formie, któreby utrzymywało dzisiejszy przymus i krępowało w dowolnym wyborze trunków. Izba poleciła prezydyum, aby uchwałę tę podało do wiadomości marszałka kraju i namiestnika. Oprócz tego prezydyum zostało upoważnionem do zwołania ankiety kół interesowanych w sprawie propinacyi.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Burian udał się do Budapesztu, aby na rozkaz cesarza wejść w styczność z koalicyą sejmu węgierskiego.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. (Tel. pryw.) „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało asystentem pocztowym w Kołomyji Antoniego Moszorę.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała Franciszka Wendekera starszym oficyałem przy sądzie krajowym w Krakowie — przeniósł kancelistę Adama Gańczarczyka z Makowa do Chrzanowa, zamianował kancelistą Juliana Luberdowicza w Nisku dla Makowa i Wojciecha Sanoka w Krakowie dla Krosna.

Lwów. (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Warszawy: ponieważ w tych dniach sprawa polska miała być znów rozstrząsaną w komitecie ministrów, hr. Wł. Tyszkiewicz przesłał w sprawie szkolnej memoryał do komitetu ministrów, w którym uzasadnia konieczność wprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie.

Konstantynopol. Aczkolwiek ze strony tureckiej konflikt z Rumunią został załatwiony, Rumunia obstaje za spełnieniem wszystkich swych żądań.

Różne wiadomości.

Z procesu Kalajewa. Organ rosyjskich rewolucyonistów „La Tribune Russe“ ogłasza bardzo szczegółowe sprawozdanie z procesu Kalajewa, zabójcy Sergiusza. Bardziej interesujące szczegóły z tego sprawozdania są następujące:

Na zapytanie, jak się nazywa i czy otrzymał akt oskarżenia, odpowiedział Kalajew:

— Przedewszystkiem proszę mnie nie nazywać oskarżonym, jestem waszym więźniem. Jesteśmy stronami prowadzącemi wojnę. Wy jesteście organami kapitału i rządu carskiego, ja jestem rewolucyonistą i mścicielem ludu.

Na dalsze zapytania co do winy, odpowiedział Kalajew:

— Przyznaję, że wielki książę poniósł śmierć z mojej ręki, ale w imię moralności nie mogę tego nazwać winą.

Kalajew w długiej mowie wyliczał następnie wszystko, co wielki książę uczynił złego narodowi rosyjskiemu. Na zapytanie przewodniczącego, czy należał do głównych członków swego stronnictwa, odpowiedział:

— Moja osoba nie odegrała w tej sprawie żadnej roli i nie ma też znaczenia.

Na pytanie, czy w razie udania się ucieczki, byłby dalej wykonywał swe dzieło, odpowiedział Kalajew:

— Dnia 4 stycznia wypełniłem obowiązek. Byłbym go także i nadal wykonywał, jak go wykonuję i obecnie, mówiąc: tak.

Końcowe swe przemówienie rozpoczął Kalajew od słów:

— Wy jesteście przedstawicielami tyranii, ja jestem przez lud wybranym wykonawcą jego woli. Jestem dumny, że daną mi jest sposobność umrzeć za wolność, jestem dumny, gdyż spełniłem swój obowiązek.

Wysłuchawszy wyroku śmierci, powiedział:

— Spodziewam się, że będziecie mieli odwagę wykonać wasz wyrok tak samo publicznie, jak ja wykonałem wyrok rewolucyjnego stronnictwa. Starajcie się przyzwyczaić spotykać się oko w oko z rewolucyą.

Dobrowolna śmierć na stosie. Pomimo surowego zakazu władz angielskich, w Indyach powtarzają się jeszcze co pewien czas przypadki dobrowolnego palenia się na stosie wdów razem ze zwłokami mężów, jak każe prastary zwyczaj indyjski. W tych dniach widownią takiego zdarzenia była wioska indyjska w pobliżu Amere. Wdowa po pewnym mieszkańcu wioski postanowiła nie żyć w pogardzanym stanie wdowieństwa. Gdy ciało zmarłego jej małżonka wywieziono z domu i ułożono na stosie, rzuciła się na nie bez zastanowienia. W tej chwili ktoś z tłumu podłożył ogień i cały stos otoczyły płomienie, ale ani jednym ruchem nieszczęśliwa kobieta nie okazała chęci uniknięcia strasznej śmierci. Po godzinie z obu ciał została tylko garść popiołów. Władze angielskie zarządziły surowe śledztwo.

„Natale di Roma“. Dnia 15 b. m. Rzym obchodził uroczyście 2.658-mą rocznicę założenia. Datę narodzin prastarego grodu, przekazywaną z pokolenia na pokolenie przez legendę, potwierdziły dokonane w ostatnich czasach na „Forum Romanum“ odkrycia archeologiczne.

Nieudały wyścig łodzi motorowych. Za inicyatywą dziennika paryskiego „Matin“ od trzech już miesięcy paryskie sfery sportowe przygotowywały wyścig łodzi motorowych na wielki dystans. Pierwotnie projektowano wyścicig ten urządzić pomiędzy Ameryką a Europą, w końcu jednak zgodzono się, że należy najpierw spróbować wytrzymałości łodzi oraz motorów na krótszym dystansie i stanęło na tem, że wyścig odbędzie się na morzu Śródziemnem, pomiędzy Algierem a Tulonem z przerwą w Port Mahon na na wyspie Menorce. Po długim oczekiwaniu na pogodę odpowiednią, łodzie wyruszyły wreszcie z Algeru d. 7-go b. m. Zarząd francuskiej marynarki wojennej okazał się tyle uprzejmym, że przeznaczył dla towarzyszenia im krążownik „Kleber“ oraz po torpedowcu dla każdej łodzi. Pierwsza sekcya wyścigu pomiędzy Algierem a Port Mahon odbyła się bez wypadku.

Pierwsza stanęła u mety mała łódź motorowa „Fiat“, własność fabryki samochodów i łodzi motorowych w Turynie. Za nią nadpłynęły stopniowo wszystkie inne w towarzystwie torpedowców. Po bankiecie, wydanym na cześć śmiałych sportsmenów przez burmistrza Mahonu, oraz kilkodniowym odpoczynku, łodzie ruszyły przy sprzyjającej, jak się zdawało, pogodzie, dalej na północ, dnia 13 b. m., walcząc początkowo skutecznie z falami, im bardziej jednak zbliżano się ku północy, tem silniejszy powstawał wicher. Łódź „Fiat“, dążąca wciąż na przedzie, musiała niedaleko Tulonu zaniechać wyścigu. Wciągnięto więc ją na pokład torpedowca „Labire“. Wkrótce potem zepsul się motor daleko większej łodzi „Mercedes C. P.“, skutkiem czego rzucono z towarzyszącego jej torpedowca linę i przeholowano łódź do Tulonu. Inne łodzie walczyły jeszcze zawzięcie z burzą.

W końcu jednak, dążący teraz na przedzie jacht motorowy ks. Decazes, „Quand Meme“, skręcił na zachód i znikł z oczu. Pierwsze miejsce zajęła łódź „Camille“, prowadzona przez panią Dugast, fale jednak zaczęły tak ją zalewać, że musiano co prędzej zabrać załogę na pokład krążownika „Kleber“, łódź zaś pozostawić na łasce fal. To samo stało się z łodzią „Heracles“, gorzej zaś z łodziami „Mercedes Mercedes“ i „Malgré tout“, które napełniły się wodą i zatonęły tak szybko, że z trudem zdołano uratować ich załogi. Jacht „Quand meme“ i torpedowiec „Arbaléte“ przybyły do Cagliari na wyspie Sardynii. Tak więc cały wyścig, reklamowany ogromnie, spełzł na niczem. Prasa francuska napada teraz na ministeryum marynarki, że pozwoliły okrętom wojennym brać udział w tak kosztownej, a bezcelowej zabawce.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Największa kuchnia świata. W Ameryce wszystko ma tendencyę do rozrostu w niebywałe rozmiary. Pochlebia to Jankesom, jeśli mogą sobie powiedzieć, że posiadają coś, czego w starej Europie widzieć nie można.

Przed niedawnym czasem opisywaliśmy urządzenie hoteli amerykańskich, liczących 14—16 pięter, urządzonych bajecznie pod względem komfortu i techniki. Obecnie wprowadzamy czytelnika do — kuchni nowego hotelu Regis w Nowym Jorku. Jest to z pewnością największa kuchnia świata.

Kuchnią tą zawiaduje 18 szefów, którzy mają dozór nad personalem, liczącym około 250 ludzi. Oprócz tych głównych 18 kierowników istnieją specyalni kucharze dla sosów i deseru. Trzydziestu kucharzy gotuje tylko zupy, a pół tuzina kucharzy nie ma nic innego do roboty, jak gotować pożywienie dla samego personalu kuchennego. Są to kucharze kucharzy.

Palenisk jest 50, obsługiwanych przez ośmiu palaczy. Ale oprócz głównych pieców są tam jeszcze poboczne piece do gotowania kawy...

Cała ta kuchnia może dostarczyć dziennie obiady dla 4.000 osób, a kawy dla 8.000.

A naturalnie jest to zupełnie co innego obsłużyć 4.000 bogatych smakoszów, jak n. p. gotować strawę dla 4.000 żołnierzy!

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie	miesięcznie . .	1 K 40 h
Na prowincyi	„ . .	1 K 50 h

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.